

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 mk. 30 fen., z odnośzeniem przez listonosza 2 mk. 22 fen. (Zeitungspreisliste D), u agentów i kolporterów z odnośzeniem do domu 2 mk. 10 fen., na miesiąc 70 fen., na tydzień 20 fen.

Telefon nr. 1434.

Redakcja i ekspedycja znajdują się w Królewskiej Hucie przy ulicy Cesarza i Łobego nr. 20. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od wiersza 7-linowego. — Reklamy 40 fen. za wiersz petytowy.

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Każdy abonent „Dziennika Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 150 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Rok XIX.

Król. Huta G.-S., środa dnia 5-go kwietnia 1916

Nr. 78

Ostatnie wiadomości.

Najnowsze sprawozdanie niemieckie

z dnia 3-go kwietnia.

Na zachodzie.

(wtb.) Na lewo od Mozy są wszystkie pozytywne nieprzyjaciela na północ strumienia Forges pomiędzy Haucourt a Bethincourt w naszym ręku.

Na południe-zachód i na południe od fortu Douaumont walczą nasze wojska o rowy francuskie i punkty oparcia.

Na wschodzie.

Na froncie nie wydarzyło się nic ważniejszego. Samoloty niemieckie zrzuciły bomby na dworce kolejowe w Pogorielcach i Horodzieju na torze do Mińska, jako też na obóz wojskowy pod Ostrówką (na południe od Miru.) Tak samo jeden z naszych statków napowietrznych na urządzenia kolejowe w Mińsku.

Na Bałkanach.

Nic nowego.

Samoloty armii i marynarki zaatakowały dziś w nocy doki w Londynie i inne ważne punkty wojskowe na angielskim wybrzeżu wschodnim, jako też Dunkierkę.

Naczelne dowództwo armii.

Trzeci atak lotniczy na wybrzeże angielskie.

(wtb.) Berlin, 3. kwietnia. (Urzędowo.) Po raz trzeci zaatakowała eskadra samolotów marynarki w nocy z 2 na 3 kwietnia wschodnie wybrzeże angielskie, tym razem północną część Edinburga i Leita z dokami Firththof Forth, New Castle i ważne urządzenia. W warsztatach okrętowych, jako też obrzucała obficie i skutecznie bombami wysokie wieże i fabryki nad Tyną.

Spostrzeżono olbrzymie pożary i gwałtowne wybuchy, połączone z zapadaniem domów. Jedna bateria pod New Castle została zmuszoną do milczenia.

Mimo silnego ostrzeliwania powróciły wszystkie statki napowietrzne bez uszkodzenia.

Szef sztabu admiralicyi.

Najnowsze sprawozdanie austriackie

z dnia 3-go kwietnia.

Wojna z Rosją.

Artyleria nieprzyjacielskie rozwinęła wczoraj prawie na wszystkich częściach północnego frontu więcej ożywioną działalność. Zresztą nie było ważniejszych wypadków.

Wojna z Włochami.

Bez zmiany.

Zatonięcie angielskiego pancernika.

(wtb.) Kolonia, 2 kwietnia. »Köln. Ztg.« donosi pod dniem 2 kwietnia z nadgraniczy holenderskiej: Wedle wiarogodnych doniesień wpadł w połowie lutego na zachód od wysp Orkney pancernik angielski, systemu County, na minę i zatonął. Przypuszczają, iż chodzi tu o pancernik »Donegal«.

Pancernik angielski »Donegal« zatonął w r. 1902 spuszczonej na wodę i miał 9950 ton pojemności. Szybkość jego wynosiła 24,39 mil na godzinę; załoga liczyła 530 chłopów. Krażownik był 134 metry długi, 20,1 metr. szeroki.

Walki na morzu.

(wtb.) Londyn, 1 kwietnia. »Lloyds« donoszą z Patras pod dniem 31 marca: Okręt angielski »John Prithard« został przez łódź podwodną zatopiony. Załoga uratowana.

(wtb.) Londyn, 2 kwietnia. »Lloyds« donoszą: Parowiec szwedzki »Hollandia« zatonął. Cała załoga uratowana. Parowiec norwegijski »Hanna Gude« został podobno storpedowany w pobliżu Oueszand. Załoga uratowana.

(wtb.) Londyn, 2 kwietnia. »Lloyds« donoszą z Penzanu: Parowiec »Goldmouth« (7444 ton) z Londynu został zatopiony. Załoga uratowana.

(wtb.) Londyn, 1 kwietnia. »Lloyds« donoszą, iż angielski parowiec »Diadem« (3752 ton) zatonął.

(wtb.) Londyn, 1 kwietnia. (Doniesienie Reutersa.) Parowiec norwegijski »Norm« został zatopiony. Załoga uratowana.

Wspólna armia rezerwowa czwóroporozumienia.

(wtb.) Berno, 1 kwietnia. Omawiając konferencję paryską, pisze »Journal de Geneve«: Sądzymy, iż chodzi głównie o utworzenie silnej wspólnej armii rezerwowej wszystkich sprzymierzonych na zachodzie, któraby pod jedną komendą stała gotową do operacji, gdzie tego okaże się potrzeba.

Mobilizacja Holandyi?

Alarmujące wprost wiadomości nadeszły w końcu ubiegłego tygodnia z Holandyi. Podajemy z nich poniżej ważniejsze.

(wtb.) Amsterdam, 31 marca. »Handelsblatt« donosi: Wagony towarowe, od 1 sierpnia 1914 zarekwirowane przez władze wojskowe, a później przejściowo stawione do wolnego użytku, dzisiaj znowu zostały przez władze zarekwirowane. Wagony, które dzisiaj wieczorem o godzinie 6 były gotowe do drogi, mogły jeszcze wyruszyć, inne wyładowano z powrotem.

(wtb.) Amsterdam, 31 marca. »Nieuve van den Dag« pisze o urzędowych ogłoszeniach, dotyczących ściągania żołnierzy, znajdujących się na urlopie i o konferencji ministrów oraz posiedzeniu drugiej Izby, że do tej pory nie może zdać sobie sprawy z tych obwieszczeń. Widocznie wiadomości te oznaczają napięcie w stosunkach z zagranicą w związku z walką w Europie. Podpadające jest w każdym razie, że wydarzenia te spotykają się czasowo z położeniem obecnie tak korzystnym walk i łodzi podwodnych. Chociaż w Niemczech podkreśla się uznanie dla uzasadnionych interesów państw neutralnych, to jednak międzynarodowe zawikłania pośrednio mogą godzić w Holandję. Z treści wiadomości można jednak wynieść wrażenie, że bezpośrednie przesilenie nie grozi.

(wtb.) Amsterdam, 31 marca. »Handelsblad« donosi z Hagi: Dziś rano miał także przewodniczący drugiej Izby, Goeman Borgesius, rozmowę z prezesem ministrów von der Luiden. O tajemnym posiedzeniu Izby dziś po południu nie zapadła dotąd decyzja. Dziś odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów. Rozporządzenie dotyczące odwołania urlopników, opiewa jedynie, że nie rozpoczęte jeszcze urlopy zostają cofnięte i nowe nie zostaną udzielone.

Haski korespondent »Handelsbladu« pisze, że nie należy obecnych wydarzeń łączyć ze sprawą »Tubancyi«. Tak samo nie należy wnosić o nagłym napięciu między Holandją a jednym z mocarstw

wojujących. Położenie stało się dla Holandyi poważniejszym, lecz nie ma powodu przypuszczać, że grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo. »Maashode« pisze, jak »Nieuve Courant«, że poczynione zarządzenia pozostają w związku z konferencją paryską. »Tijd« pisze, że przypuszczalnie niebawem oświadczenie rządowe położy koniec niepokojowi.

(wtb.) Amsterdam, 1 kwietnia. Ministerstwo wojny i marynarki rozesłało dziś telegraficzne wskazówki, że wszyscy znajdujący się na urlopie oficerowie i żołnierze armii lądowej i marynarki tracą prawo urlopu. Z Hagi donoszą równocześnie, że najwyższe organa lądowych i morskich sił zbrojnych odbyły dziś rano bardzo ważną konferencję. Minister spraw wewnętrznych konferował z prezydentem gabinetu, z królową i ministrem spraw zagranicznych. Według doniesienia »Handelsblad« władze zarządziły rekwizycję wagonów ciężarowych. Haskie biuro korespondencyjne przeczy tym doniesieniom.

(wtb.) Berlin, 1 kwietnia. »Berliner Tageblatt« donosi, że do wydania ostatnich rozporządzeń musiał Holandję żądać Anglii, aby rząd holenderski zezwolił na przemarsz wojsk angielskich przez terytorium kraju. »Lokalanzeiger« pisze: »Nie możemy przypuszczać, że Holandya nie wyciągnęła z dotychczasowego przebiegu wojny nauki dla siebie. W każdym razie Niemcy oczekują ze spokojem biegu wypadków. Ze strony rządu holenderskiego wskazują, że Holandya niedwuznacznie oświadczyła w Londynie, iż siłą oręza sprzeciwi się każdej próbie naruszenia neutralności.

(wtb.) Berlin, 1 kwietnia. Z kompetentnych kół holenderskich donoszą: Rząd holenderski wydał rozporządzenia, mające na celu niedopuszczenie do przemarszu wojsk angielskich.

(wtb.) Amsterdam, 31 marca. Telegraf donosi z Hagi, że rząd zarekwirował wszystkie wozy towarowe dla zestawienia pociągów wojskowych. Ze strony miarodajnej donoszą do haskiego biura korespondencyjnego, że doniesienia, według których wszystkie udzielone urlopy cofnięte i wszystkie wozy towarowe zarekwirowane zostały, są zupełnie nieprawdziwe. Dodaje się, że nie podobna odpiarać wszystkich tego rodzaju pogłosek fantastycznych.

Tyle owe alarmujące wiadomości, w których prawdopodobnie będzie bardzo wiele przesady. W każdym razie na horyzoncie politycznym pojawiła się nowa zagadka, której rozwiązanie może wkrótce nastąpi.

Z komisji budżetowej parlamentu.

Podczas piątkowych obrad komisji budżetowej nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych skarzył się przedstawiciel partii narodowo-liberalnej na liche obchodzenie się z jeńcami niemieckimi w obcych krajach, zwłaszcza we Francji, gdzie nawet ciężko chorującym odmawiają używania świeżego powietrza i podawają niewystarczające pożywienie. Podobne stosunki panują w obozach jeńców niemieckich w Rosji. W Moskwie na przykład umieszczono jednego z jeńców, który miał być wymieniony, w celi więziennej, z której krótko przedtem wyniesiono zwłoki dwóch na cholera zmarłych osób. O przestrzeganiu czystości nie ma mowy, nawet oficerom niemieckim, wziętym do niewoli, odbierano koszałe. Ministerstwo spraw zagranicznych powinno się postarać o spowodowanie zmiany na lepsze. W końcu zaznaczył jeszcze mówca, iż w przeciwnieństwie do powyższych faktów jeńcy w Niem-

czek otrzymują dobre pożywienie, w obozach dla jeńców stawia się kaplice i urządziła nabożeństwa.

Dyrektor ministerialny dr. Kriege zaznacza w odpowiedzi, iż tak, jak poprzedni mówca wywołał, było może na początku wojny, lecz obecnie położenie jeńców niemieckich w innych krajach znacznie się polepszyło, zwłaszcza od czasu, kiedy przedstawiciele państw neutralnych zwiedzają obozy jeńców i badają stosunki. Rząd niemiecki czyni, co może, aby pomódz jeńcom wojskowym i cywilnym.

Po ukończeniu rozpraw nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, rozpoczęto obrady nad etatem wojskowym. Minister wojny Wandel dawał wyjaśnienia na stawiane pytania. W sprawie poniewierania podwładnych żołnierzy przez przełożonych wydała władze wojskowe świeże przepisy, które częściowo osiągnęły skutek pożądany. Jeżeli jeszcze wydarzają się przypadki znęcania nad żołnierzami, to nie mało przyczyniają się do tego obecne czasy wojenne. — Aby podtrzymać ducha wojennego w żołnierzach, udziela im się urlopu w jak najrozleglejszych granicach. Urlop otrzymują nie tylko rolnicy i robotnicy rolni, ale także kupcy i przemysłowcy. — Podwyższenie żołdu żołnierzy byłoby bardzo pożądane i życzyliby im go można, lecz trudno o odpowiednie środki na to. W każdym razie nie można tych środków otrzymać przez zmniejszenie żołdu oficerów.

Do powyższego sprawozdania dodaje jeszcze biuro Wolfa następujące uzupełnienie:

Minister wojny wywołał pomiędzy innymi, iż z ludźmi zdolnymi do wojska jeszcze długo wystarczymy. Przedłużenie służby wojskowej po nad 45 rok życia jest dla tego nieprzewidywane, jak to już kilkakrotnie publicznie oświadczone. Przeciwnie jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że możemy ludzi, którzy w czasie wojny przekroczyli 45 rok życia, wycofać. Głównie przyczyniła się do tego doskonała pielęgnacja rannych. Bardzo wysoki procent wyleczonych powraca na front.

Liczyby strat, podane przez ministra, nie można wobec strat naszych przeciwników uważać za zbyt wysokie.

Jak z ludźmi, tak też stoi z surowcami. Wydane zarządzenia zabezpieczają je na długi czas bez obawy na długość wojny. Przemysł nasz przyczynił się do ostatnich pomyślnych wypadków pod Verdunem.

Powyższe wywody ministra przyjęli członkowie komisji z wielkiem zadowoleniem.

Wojna na Zachodzie.

Walki o Verdun.

„Deutsche Kriegsztg.” donosi za pismami paryskimi, że liczba nieuszkodzonych domów jest w Verdun bardzo mała. Niemcy oczekają zawsze skutku swych trafnych, dzięki doskonałej obserwacji, strzałów, zanim następne wystrzelają pociski. Wobec tego daremne są wszelkie usiłowania straży pożarnej.

„Tag” podaje za paryskim „Tempsem”, że w dniu 20 marca padło w walkach koło Verdun trzech generałów francuskich, czwarty zaś zmarł w dniu następnym.

Ataki lotników niemieckich na Londyn i wschodnie wybrzeże Anglii.

(wtb.) Berlin, 1 kwietnia. Szef sztabu marynarki niemieckiej ogłasza: W nocy na 1 kwietnia zaatakowała nasza eskadra lotnicza Londyn oraz miejscowości angielskiego wybrzeża południowo-wschodniego.

City londyńska (dzielnica handlowa) oraz doki, północno-zachodnia część Londynu z obozami wojskowymi, zakłady przemysłowe pod Enfield i fabryki materiałów wybuchowych pod Walthamabbe na północ od Londynu, zostały obrzucone bombami obficie. Dalej zrzucono bardzo znaczną liczbę bomb palnych i wybuchowych na Lovestoft, po poprzednim skutecznym zaatakowaniu jednej baterii pod Stowmarket, na północ-zachód od Harwich; jedną baterię pod Cambridge zmuszono do milczenia i zaatakowano tam obszerne zakłady fabryczne.

W końcu obrzucono bombami urządzenia portowe i utwierdzenia nad rzeką Humber. Trzy baterie tamtejsze zmuszono do milczenia. Wszystkie ataki miały bardzo dobry skutek; przez obserwację ze statków stwierdzono liczne pożary i runięcia domów.

Mimo nader gwałtownego ostrzeliwania powróciły wszystkie statki oprócz „L. 15”. Wedle własnego swego doniesienia został „L. 15” postrzelony i musiał spuścić się na Tamizę. Podjęte przez nasze siły bojowe poszukiwania pozostały dotąd bez skutku.

Berlin, 2 kwietnia. W nocy z 1 na 2 kwietnia nastąpił ponowny atak samolotów marynarskich na angielskie wybrzeże wschodnie; wysokie piec, wielkie zakłady żelaza i 8 zakładów przemysłowych na południowym brzegu rzeki Tee, jako też magazyny portowe pod Middlesborough a Sunderland, były przez 1½ godziny obficie obrzucane bombami. Silne eksplozje i pożary wykazywały doskonały rezultat ataku. Mimo silnego ostrzeliwania nie było większych szkód i strat.

Co się stało z „L. 15”?

Urządowo podają w Anglii do wiadomości, że w ataku brało 5 sterowców niemieckich udział. Krążyły one nad wybrzeżem i w okolicy Tamizy. Rzucono ogółem 19 bomb na różne publiczne zabudowania. Wyniki nie są jeszcze znane. Tuż u ujścia Tamizy opuścił się jeden ze sterowców, zatopił się, a załoga została wzięta do niewoli. („Berl. Tglb.”)

Sprawozdanie francuskie.

(wtb.) Urzędowe sprawozdanie wojenne z dnia 31-go marca po południu: W Argonach odparliśmy dwa ataki granatami ręcznymi na pozycje nasze na wschód od Avocourt. Na zachód od Mozy zdwoiła się gwałtowność kanonady na Malancourt. W ciągu nocy wykonali Niemcy szereg ataków masowych równocześnie z trzech stron na wieś, która tworzyła punkt wysunięty naszej linii. Po uporczywych, całą noc trwających walkach, które wiele ofiar kosztowały nieprzyjaciela, opuścili nasze wojska leżącą w gruzach wieś, której wyjścia my trzymamy. Na wschód od Mozy była noc spokojna. W Woevre próbowali Niemcy trzy razy wydrzeć nam okop, położony na wschód od Haudiomont; wszystkie te ataki zostały odparte. Na innych frontach nie ważnego.

Sprawozdanie wieczorne: Na południe od Somme podejmował nieprzyjaciół, po przygotowaniu artylerii, szereg napa-

dów na małe nasze posterunki w okolicy Dompierre; ataki zostały wszystkie odparte. W Szampanii zburzył nasz ogień niszczycielski niemieckie rowy strzelnicze na południe od St. Marie-a-Py. Jeden samolot niemiecki został zestrzelony przez nasze działa obronne i spadł w płomieniach w linie nieprzyjacielskie na północ od Tahure. W Argonach ostrzeliwała artyleria nasza wojska, naszerujące ku Varennes. Na zachód od Mozy osłabiła czynność artylerii w okolicy Malancourt. Nieprzyjaciół nie próbował w ciągu dnia wyjść ze wsi. W okolicy Mort Homme wykonał nieprzyjaciół, po gwałtownym ogniu artylerii, około godziny 6 wieczorem gwałtowny atak z boków na pozycje nasze na północ od wzgórza 295/1, popierając go ogniem artylerii i granatami wywołującami istry. Niemcy zdołali usadowić się na chwilę w niektórych odcinkach naszej linii, zostali jednak przez żywy kontratak naszych wojsk odparci. Dalej na zachód podjęty po- żniejszy atak zakończył się w zaciątku. Na wschód od Mozy i w nizinie Woevre umiarkowany ogień dział. W lesie w Apremont ostrzeliwaliśmy nakrywkę nieprzyjacielską pod Vavray. Ogień nasz na czynną baterię niemiecką wysadził w powietrze kilka wozów z amunicją.

Wojna austro-węgiersko-rosyjska i włoska.

Sprawozdanie austriackie.

(wtb.) Wiedeń, 1 kwietnia. Urzędowo donoszą:

Wojna z Rosją.

Pod Ołyką zajęły austro-węgierskie oddziały nieprzyjacielską pozycję przednią, zburzyły rosyjskie pokrywki oraz przeszkody i powróciły w swoje główne pozycje. Na południe-wschód od Siemikowic została próba nieprzyjaciela posunięcia swych linii na przestrzeni 1000 kroków na odległość szturmową przez ogień artyleryjski i kontratak uniemożliwioną.

Wojna z Włochami.

Wczoraj rozpoczęła się znowu obustronna działalność bojowa na pojedynczych miejscach frontu. Przy przyczółku mostu pod Tolmein, w odcinku Fella i na froncie Dolomitów przyszło do więcej lub mniej ożywionych walk artyleryjskich. Włoskie ataki na cześć frontu pomiędzy Wielkim a Małym Polem i pod Szluderbach zostały odparte.

Południowo-wschodnia widownia wojny.

Nic nowego.

Wojna z Rosją.

Sprawozdanie rosyjskie.

(wtb.) Petersburg, 31 marca. Na froncie zachodnim: W odcinku Jakobstatu zaatakował nieprzyjaciół miejscowość Roshe, 3 km. na południe od dworca kolejowego Nowy Selburg, lecz został odparty. Na północ od Dźwińska pod Ilust walki artyleryjskie i na bomby. Na zachód od jeziora Narocz zaatakował nieprzyjaciół podłużny kawał lasu w Mokrychach, został atoli odparty. Na południe od Krewa pod wioską Nowosiołki (15 km.), dalsza walka o posiadanie leju, powstałego wskutek wybuchu. Nieprzyjacielscy lotnicy obrzucali bombami dworce kolejowe w Pogorilczu (22 km. od Baranowiczek), w Stółkach, Antonówku (12 km. na zachód od dworca w Sarnach), w Lunińcu i osadę Siniawkę (33 km.

LOTARYUSZ.

W SIECIACH LICHWY.

POWIEŚĆ.

I.

U radcy Gensdorfa skończyła się wieczerza. Goście się rozjechali. Po godzinie panowała w całym domu cisza; jedynie w gabinecie radcy paliło się światło. Siedzieli tam przy stole dwie osoby: radca Gensdorf i syn jego Walter. Twarze obydwóch blade były, postacie ich złamane. Młody lekarz zastonił twarz rękami, radca stał ze spuszczoną głową, jak winowajca, który oczekuje wyroku śmierci.

— Falszeryz!... — jęknął Walter. — Doktor Gensdorf falszeryz!

Padł na krzesło i zapłakał jak dziecko.

Ojciec nie próbował go pocieszać, spojrział tylko a zegar i rzekł stłumionym głosem:

— Gdybym przypuszczał, że falszerstwo może być wykryte, byłbym wolał odebrać sobie życie, ale lichwiarz przysięgał, że wekslu z rąk nie wypuści, ja zaś byłem pewny, iż w terminie będę mógł go wykupić. Przyszło mi to z wielkim trudem, nakoniec zdobyłem pieniądze i przed godziną pojechałem do lichwiarza. Nie zastałem go w domu, a buchalter oświadczył mi, że jutro w południe pełnomocnik ich w Wiesbadenie zażąda od profesora Bardowe, którego podpisał szafszował, wykupienia weksłu. Byłem spiorunowany tą wiadomością; w pierwszej chwili chciałem popełnić samobójstwo, lecz wstrzymała mnie myśl o żonie i córce. Postanowiłem udać się do ciebie i błagać o ratunek.

Doktor Gensdorf podniósł twarz zalaną łzami. Oczy gorzały mu posępnym ogniem.

— Mogłeś być oszczędzić sobie trudu, ojczu. I cóż ja uczynić mogę dla ciebie?

— Możesz mnie ocalić od hańby. Od ciebie zależy mój los i życie.

— Nie rozumiem cię, ojczu. Proszę, mów jaśniej. Radca odetchnął głęboko.

— Jest tylko jeden sposób: trzeba się udać do profesora Bardowa i zawieść mu pieniądze, aby mógł wykupić weksel w terminie. Przez przyjaźń dla ciebie będzie milczał.

— A więc czemu ociągasz się, ojczu? Powinieneś niezwłocznie jechać do Wiesbadenu.

— Pociąg odchodzi za dwie godziny dopiero, ale ja nie mogę jechać, gdyż to się na nic nie przyda. Wiesz, że od lat trzydziestu jesteśmy wrogami i należymy do przeciwnych stronnictw. Bardow jest chory, prawdopodobnie nie będzie chciał mnie przyjąć. Ty musisz jechać, Walterze.

— To niemożliwe! W zastępstwie profesora zarządzam teraz szpitalem i mam podwójną pracę; przytem jeden z lekarzy zachorował wczoraj. Nie do stałbym urlopu, gdybym go nawet zażądał.

— Wszystko się na mnie sprzyśięgło. Musisz więc napisać niezwłocznie do Bardowa, pieniądze zaś złożyć jutro rano u bankiera, który telegraficznie poleci wypłacić mu je w Wiesbaden.

— Gdybym był na twojem miejscu, ojczu, nie uciekałbym się do niczyjego pośrednictwa.

— A więc ty jeszcze nie rozumiesz, jakiej ofiary żądam od ciebie w imię synowskiego przywiązania? Nie chcę, abyś był moim pośrednikiem, lecz wybawcą.

— Nic nie rozumiem.

— Nie chcesz mnie zrozumieć. Jest tylko jedna droga ratunku. Chwile moje są policzone, oddawna nurtuje mnie choroba i zgrzyota. Zmłut się nad nie-

szczęśliwym ojcem i nie wtrącaj go do grobu!... Gdybyś napisał, że ty nadużyłeś jego nazwiska...

— Ojczu — łagodnie przerwał Walter — napisz do profesora, odwołam się do jego przyjaźni, do jego szlachetności i mam nadzieję, że zostanie wysłuchany. Jeżeli w porę odbierze mój list i pieniądze, ta nieszczęsna sprawa nigdy na jaw nie wyjdzie.

Oblicze radcy Gensdorfa jeszcze więcej pobladło. Wziął kapelusz i rzekł bezdźwięcznym głosem:

— Dziękuję ci za twoje dobre chęci. Napisz do profesora Bardowa, pieniądze zaś oddasz sam bankierowi, gdyż mnie jutro nie będzie już na świecie. W tym pakiecie jest dwanaście tysięcy marek.

Położył na stole paczkę banknotów i zwrócił się ku drzwiom.

— Co znaczą twoje słowa, ojczu? Nie masz żadnego powodu...

— Oszczędź mi uwag moralnych. Znam twoje surowe zasady.

— Sam je wpoiliś we mnie, ojczu, za co jestem ci wdzięczny. Nigdy ich nie zapomnę. Uważam targnięcie się na swoje życie za czyn godny tchórza. Potępiają go prawa Boskie i ludzkie.

— I ty przypuszczasz, że mógłbym żyć z piętnem hańby na czole? Czy nie wiesz, jak dumnie nosiłem dotąd głowę? Dobrowolnie poniżyłem się przed tobą, chociaż Bóg jeden wie, ile mię to kosztowało. Przyznaję, że moja wina jest wielką, ale na drugą szalę rzucam wszystko, co uczyniłem dla ciebie przez lat trzydzieści. Tobie jednemu mogłem to wyznać, gdyż ty jeden nie masz prawa mną pogardzać... Napisz do Bardowa, błagaj go o łaskę dla ojca, ale nie żądaj, abym dożył chwili, w której list twój odbierze.

— Ojczu, żądasz, abym taką winę uznał za swoją. Takiej ofiary nawet syn uczynić nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na południe od bagien w Rokicie, na zachód od Czartoryska, zniszczyli nasi ochotnicy nieprzyjacielski oddział. Nad górą i środkową Strypą odparliśmy próby nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych rowów. Rozpoczynające się wiosenne powodzie wstrzymują obustronne ruchy. Młodzi rekruci naszych pułków palą się do walki, mimo wielkich trudności terenu, który zaczyna się zamieniać w bagno.

Na Kaukazie: W pochodzie na Bagdad odparliśmy pod wrotką Karamalachtan po czterogodzinnej walce oddział nieprzyjacielski, który cofnął się ku południowi, poniosłszy wielkie straty.

Wojna włoska.

Sprawozdanie włoskie.

(włb.) Urzędowe sprawozdanie wojenne z dnia 31-go marca: W dniu 29 marca przyszło w dolinie Daone do starcia pomiędzy małymi oddziałami na północnych stokach Monte Melino. Nieprzyjaciel został odparty; uciekając, pozostawił broń i amunicję. W dolinie Sugany rozproszyła nasza artyleria w ruchu będący oddział trenów między Calceraniaca i Caldonazzo. Donoszą o skutecznej czynności naszej artylerii w górnym Cordevole na obóz barakowy u górnego końca doliny Selvazza, w górnym Boite, oraz na wojska nieprzyjacielskie w okolicy San Paves (?), na północ-zachód od Podestagno. Wzdłuż frontu nad Isonco deszcz ulewny uderzył wczoraj czynności artylerii. Ważniejsze walki, dla nas korzystne, odbyły się na wschód od Selz. Ujawniły one dobrą postawę brygady Acqui. W dniu 27 marca wzięliśmy szturmem około 150 metrów dobrze urządzonego rowu nieprzyjacielskiego. Po odparciu gwałtownych kontrataków nieprzyjacielskich zdecydowały się wojska nasze wziąć resztę rowu za każdą cenę. Osięgnęły to w dniu 29 marca po południu, po trzydniowej uporczywej walce. Wzięły przytem licznych jeńców i zdobyły wiele broni.

Wojna w Turcyi.

Położenie w Mezopotamii.

Turecka gazeta »Taswir i Eskiak« ogłasza wynurzenia osób, przybyłych niedawno z frontu Iraku. Osoby te wyraziły się o położeniu w Kut-el-Amara, jak następuje: Obie próby generała Aylmera, aby iść z pomocą do Kut el Amara kosztowały Anglię 5000 i 2000 poległych, podczas gdy straty Turków nie przenoszą 350 ludzi. Wzięty w jeństwo major artylerii angielskiej wyraził się z podziwem o akuracności ognia tureckich dział. Że oblężenie Kut-el-Amara przedłuża się, przypisać to należy jedynie właściwości terenu, który jest kompletną płaszczyną.

W angielskiej Izbie wyższej stawiał lord Beresford zapytanie, czy generał, który obecnie zamknięty jest w Kut-el-Amara, sam ponosi winę za swój pochód naprzód, czy też wykonał on tylko rozkazy swych przełożonych. Klęska w Mezopotamii — mówił lord — spowoduje upadek znaczenia i powagi Anglii; Turcy będą mogli mówić, że pobili Anglików nie tylko w Europie ale i w Azji. Także ekspedycje poboczne są grą hazardową, którą podejmuje się z przyczyn nie wojskowych, ale politycznych. Armia, spiesząca tam na pomoc, nie powinna była wyruszyć, dopóki nie było pewności, że dotrze ona rzeczywiście do generała Townshenda. — Inny lord stawiał wniosek, aby ogłoszone zostały szczegóły o przedsięwzięciach w Mezopotamii.

Z bieżącej chwili.

NIEMCY.

— (Za obrazę następcy tronu. Interbowany kupiec Franciszek Roche, rodowity Francuz, skazany został przez sąd w Berlinie za obrazę następcy tronu na rok więzienia. Prokurator wniósł o 2 lata więzienia. Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych.

— (Z parlamentu niemieckiego.) W środę i w czwartek odbędą się pełne posiedzenia parlamentu, poczem parlament odroczy się do 11 lub 12 bm. Obrady toczyć się będą nad etatem kanclerza Rzeszy, ministerstwa spraw zagranicznych i o ile będzie można uczynić, nad etatem wojskowym. Na śródomowym posiedzeniu mówić będzie kanclerz Rzeszy o ogólnym położeniu.

— (Oszczędność przymusowa.) Zarządzona przez władzę wojskową Marchii oszczędność przymusowa dla młodzieży niżej lat 18 rozciągnięta została także na pomocników kupieckich, przyczem obliczono przy wypłacie miesięcznej pensji miesiąc na 4½ tygodnia. Z pensji wypłacane będą pomocnikom kupieckim 78 mk. miesięcznie i jedna trzecia po nad tę kwotę, a dwie trzecie złożone będą do kasy oszczędności na nazwisko pomocnika.

SZWAJCARYA.

— (Wyrok na demonstrantów.) Sąd w Zurychu skazał 21 młodych ludzi z Fryburga za lemonstracye przeciw-niemieckie na początku marca na kary pieniężne od 10 do 50 marek.

FRANCYA.

— (Wojska australijskie lądują w Marsylii.) W dniu 28 marca wylądowało w Marsylii kilka oddziałów wojsk australijskich, które z mu-

zyką na czele przeciągały przez główne ulice miasta udając się na front. Ludność zgatowała wojsku obryzmy owacy. Kobiety dekorowały żołnierzy wiązkami żywego kwiecia.

— (Parlamentaryusze francuscy jadą do Anglii.) »Temps« donosi, że kilku francuskich senatorów i posłów uda się w połowie kwietnia do Anglii w celu złożenia rewizyty parlamentaryuszom angielskim. Parlamentaryusze francuscy zatrzymają się jakiś czas w samym Londynie, poczem odwiedzą większe miasta angielskie, a w końcu dokonają przeglądu floty angielskiej.

ANGLIA.

— (Książę Aleksander serbski w gościnie u króla angielskiego.) Pisma włoskie donoszą, że ludność londyńska przygotowała następcy tronu serbskiego, księciu Aleksandrowi owacyjne przyjęcie. Całe miasto udekorowano i przybrano we flagi o barwach narodowych serbskich. Książę Aleksander zamieszkał w pałacu królewskim.

— (Dalsze powołania poborowych w Anglii.) Pisma angielskie donoszą, że około 5-go maja nastąpi dalsze powołanie roczników od 27 do 36 roku życia. Roczники następujące powołane zostaną dopiero po opróżnieniu koszar przez roczniki powołane obecnie.

— (Żołnierze serbscy w Londynie.) »Times« donoszą, że oprócz grupy 200 oficerów serbskich udających się do Rosyi, przybyło do Londynu bardzo dużo żołnierzy serbskich. Maszerowali oni w dniu przybycia następcy tronu serbskiego głównymi ulicami i wywoływali zrozumiałe entuzjazm ludności.

— (Skonfiskowane okręty w służbie obcych państw.) Z Londynu donoszą, że w Izbie gmin obznajmiono na jednym z ostatnich posiedzeń, iż skonfiskowane niemieckie okręty znajdują się obecnie na służbie żeglugi włoskiej i portugalskiej.

AMERYKA.

— (Nota Ameryki do Niemiec.) Zapowiedziana nota rządu amerykańskiego w sprawie zatopienia parowca »Sussex« i »Englishman« nadeszła już do Berlina. Jak się »Vossische Ztg.« dowiaduje, wręczył ambasador amerykański notę do rządu niemieckiego urzędowi spraw zagranicznych w czwartek. Odpowiedź Niemiec wymaga pewnego czasu, gdyż władze marynarskie muszą wprzód przeprowadzić odpowiednie dochodzenia. Nota utrzymana jest w tonie na wskroś przyjaznym.

Biuro obrony prawnej w »Katoliku«

będzie w tym tygodniu

6-go, 7-go i 8-go kwietnia

przez cały dzień zamknięte.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Nie będzie obniżenia zapomóg wojennych. »Reichsanzeiger« przyniósł wiadomość, że rozporządzenie ministra finansów oraz ministra spraw wewnętrznych z dnia 22 września zeszłego roku, dotyczące wsparć wojennych, zostanie z dniem 1 kwietnia zmienione. Wsparcie wojenne dla dzieci niżej lat 15 będzie od 1-go kwietnia wynosiło: za jedno dziecko 6 marek miesięcznie, za dwoje dzieci, razem 8 marek, za każde dalsze dziecko po 4 mk.

Niejasną tę wiadomość większa część prasy, nie wykluczając siebie, rozumiała tak, jakoby rozporządzenie, o którym powyżej mowa, odnosiło się do zapomóg wojennych dla rodzin uczestników wojny. Tak jednak nie jest. Rzecz ma się raczej następująco:

We wrześniu zeszłego roku wydali ministrowie finansów i spraw wewnętrznych rozporządzenie, przyznające mniej uposażonym urzędnikom, których roczna pensja nie przewyższa 2400 mk., tak zwane dodatki drożyzniowe we formie wsparć wojennych dla dzieci. Później rozszerzono rozporządzenie to na wyższych robotników państwowych (hoebere Lohnarbeiter).

A zatem wiadomość o zmianie odnośnego rozporządzenia dotyczy tylko mniej uposażonych urzędników i robotników państwowych. Zapomogi wojenne dla rodzin uczestników wojny nie ulegną zmianie. Wynosić one będą jak dotąd tak i nadal: dla żon uczestników wojny 15 marek, na każde dziecko 7,50 mk. miesięcznie.

Bytom. Zwłoki noworodka znaleźli ludzie w niedzielę na cmentarzu przy kościele Panny Maryi. Zwłoki owinięte były w brudną ścięgę i nakryte papierem. Policja wdrożyła śledztwo celem wykrycia matki.

Łagiewniki. (Nagła śmierć.) Górnik Wostal, który był w kolejce zaśląb, wysiadł na przystanku i oparł się o kamień przydrożny. Nazastrz znaleziono go bez życia. Wostal zmarł wskutek porażenia mózgu.

Siemianowice. Składy kupieckie będą do godziny 9 wieczorem w dniach 8, 15, 17, 20, 22 i 29 kwietnia. W inne dni składy będą otwarte jak zwykle tylko do godziny 8-mej.

Król Huta. Policja wykryła już szajkę złodziejską, która w okolicy kradła wieprze i drób.

Do szajki tej należeli malarz Urzenczyk i Brunon Skóra, a dalszymi jej współnikami wdowa Respondkowa, Wójcikowa, nieżyjąca z mężem Racokowa i prostytutka Hauffer. Większość wymienionych osób umieszczono już w więzieniu.

Michałkowice. W kopalni »Maks« dostał się 17-letni robotnik Ochmann pomiędzy mechanizm maszyny fedrunkowej, wskutek czego odniósł poważne, życiu zagrażające okaleczenia. — W ostatnim czasie stwierdzono tu wśród dzieci kilka wypadków szkalatyny. 12-letnia dziewczyna, Julia Solik, i 4-letni chłopak Lubiny zmarli na tę zaraźliwą chorobę. — W domu sypialnym włamali się złodzieje do szafek robotników Krzykowskiego i Wesołka i zabrali większą sumę pieniędzy i zegarki.

Bielszowice. (Rewizye). Dwóch żandar mów urządziło w wsi rewizję, stwierdzając zapasy mąki i zboża.

Zabrze. (Pilni rajcy gminni). Na ostatnie posiedzenie rady gminnej przybyło tylko 4 zastępców, wobec czego posiedzenie nie mogło się odbyć, gdyż nie było zdolne do uchwał. Na 24 rajców tylko czterech przybyło. W Zabrze już często nie mogły się odbyć obrady z powodu opieszałości zastępców gminnych.

— Do pierwszej komunii świętej przystępować będą dzieci polskie w drugie święto Wielkiej Nocy, dzieci niemieckie w białą niedzielę. Niemieckich dzieci jest 830, polskich tylko 380.

Gliwice. (Karty na cukier). Magistrat wydał karty na cukier, które mają zapobiedz masowemu skupowaniu cukru. Na osobę i tydzień wyznaczono pół funta cukru.

Gdańsk. Młodociany zbrodniarz w osobie 16 letniego ucznia krawieckiego Hugona Thurana odpowiadał przed gdańską Izbą karną. Spoktał się on z pewnym uczniem kelnerskim na moście, prowadzącym poprzez rzekę Mołtawę, gdzie ostatni pokazywał mu portfel z 81 mk.* Thurana wyrwał przyjacielowi portfel z ręki i chciał go wepchnąć do rzeki. Zaczepiony w pierwszej chwili uważał to za akt żartu, ostatecznie poczał się bronić, lecz otrzymał tak silne pchnięcie, że wpadł do wody. Po spełnieniu zbrodniczego czynu młodociany opryszek udał się spokojnie do domu. Wepchnięty do wody zdołał przypłynąć do słupa mostu i wdrapawszy się na niego, trzymał się dopóty, dopóki nie nadeszła pomoc. Siostra uratowanego udała się po tem zająć do Thurana, który zwrócił jej portfel z pieniędzmi. Za ten czyn skazał sąd młodocianego przestępcę na 3 lata i miesiąc więzienia.

ZMIANY AGENTUR.

W M. Dąbrowce oddaliśmy agenturę po p. Olszówce p. Marcie Woźniok z M. Dąbrowki przy ul. Katowickiej.

W Mysłowicach złożył agenturę p. Pakuła. Szanownych Czytelników, którzy dotychczas od p. Pakuły gazetę pobierali, prosimy, aby sobie »Katolika« lub »Dziennika« na pocztę zapisali albo też u naszej agentki p. Kulowikowej z Ćmoka zamówili.

Codziennie w południe można p. Kuliwиковą u p. Rosy zastać.

W Lipinach obejmują agenturę po p. Konsku, który z powodu choroby ją złożył na Eisenbahnkolonie i Martinschacht p. Wygąsz z Chropaczowa a p. Białas przejmie czytelników na kolonii Guidotto i w Lipinach.

W Goduli obejmie od 20 kwietnia agenturę po p. Masztalskim, wdowa Marya Morciszek z Goduli.

W Rokietnicy przejmie agenturę po zmarłym Jaworku p. Jan Gawenda, ul. Szosowa Nr. 6.

W Stanicy przejęła agenturę po zmarłym Pędzichu wdowa Franciszka Kocur w Stanicy.

W Szopienicach złożył p. Jałbonka agenturę po śp. Dudzikowej. Obejmuje ją od 1-go kwietnia 1916 p. Mrzygłód w Szopienicach, Bahnhofstr. (Helgoland.)

Administracja »Katolika« w Bytomiu.

Naszym Szan Czytelnikom w Laurahucie donosimy uprzejmie, iż odebraliśmy agenturę na »Górnoślazaka« p. Kowolowi i oddaliśmy takową p. Sosińskiemu, skład cygar i papieru tamże, ul. Bytomska. Prosimy od 1-go kwietnia wszystkich tych Szan. Abonentów, którzy dotychczas od p. Kowola »Górnoślazaka« pobierali, zapisać sobie u p. Sosińskiego.

Olszówka z Małej Dąbrowki składa agenturę. Poszukujemy na to miejsce agenta. Zgłosić się do »Górnoślazaka« w Katowicach.

Na Piotrowice i Ochojecp oszukujemy od zaraz nowego agenta na wszystkie nasze gazety, gdyż dotychczasowa agentka p. Kasza składa agenturę.

Na Brzezinkę (Birkenthall) Nr. I i III ustanowiliśmy naszego agenta p. Józefa Łatonek. Mieszka w Brzezince III, ul. Waldstr. Nr. 375.

Administracja »Górnoślazaka« i »Dziennik Śląski« w Katowicach.

Polityka osadnicza w mieście i na wsi.

Prof. dr. Wygodziński pisze w „Tagu“:

Pokój jest pomiędzy miastem a wsią właściwie po raz pierwszy od utworzenia Rzeszy niemieckiej. Wielki rozwój przemysłu miejskiego absorbował ze wsi tak znaczne masy ludności, że konieczne wyniknąć stąd musiały dyferencje społeczno-polityczne. Dotychczas prawie nigdzie nie usiłowano wyrównać dążeń miejskiej polityki mieszkaniowej i wiejskiej polityki osadniczej — tak możnaby nazwać obydwie bieguny; obydwie strony usiływały tymi środkami pozyskać dla siebie jaknajwiększy przyrost ludności. Tak powstało przeciwieństwo interesów, które jeszcze się pogłębiło w przeciwieństwie zapatrywań kulturalnych. Według stanowiska, jakie zajmowała jedna lub druga strona, podnoszono albo obniżano wartość życia miejskiego albo wiejskiego, przyjmując za hasło państwo przemysłowe albo agrarne.

Wojna wyraźnie wykazała, że ta alternatywa w naszej sytuacji światowo-politycznej jest błędna; potrzebujemy miasta i wsi. Pod tym względem panuje obecnie zgoda, ale nie ma jednomyślności albo raczej nie ma jeszcze jasności co do praktycznych wniosków, jakie wysnuć należy z tego rozpoznania. Z licznych problemów, które się narzucają z tego punktu widzenia, podnosimy tylko jeden: sprawę polityki osadniczej. Tą sprawą bowiem zajmują się gorliwie obydwie strony, ale — że tak powiem — z odwrótnymi tendencjami. „Miejska“ grupa odwołuje się na słowa Adolfa Wagnera, że w r. 1871 wracający wojacy w nagrodę za zwycięstwa zostali brak pomieszczeń, i domaga się środków państwowych w celu popierania tanich mieszkań miejskich. Druga grupa zaś podnosi znaczenie wewnętrznej kolonizacji, tj. gęstszego osadnictwa wsi. Jasną jest rzeczą, że tu jest przeciwieństwo interesów. Kto stara się o tanie i przyjemne mieszkania w mieście, popiera wychodźstwo ze wsi. Kto usiłuje przez wewnętrzne osadnictwo powstrzymać ludność we wsi, przeszkadza rozszerzeniu się miast czyli wzrostowi przemysłu miejskiego.

To przeciwieństwo kilkakrotnie się objawiło, i w niem jest niebezpieczeństwo powstania nowych nieporozumień, może podczas wojny, a w każdym razie po wojnie. To byłoby tem więcej pożałowania godnym, że w rzeczywistości nie ma tu istotnego przeciwieństwa. Nadszedł raczej czas, kiedy rozwój rzeczy wprost wymaga wyrównania przeciwieństw. Zdać mi się, że wyrównanie polega na zbliżeniu do siebie osadnictwa miasta i wsi, z zastrzeżeniem ich właściwości, na nadaniu osadnictwu miejskiemu charakteru wiejskiego, osadnictwu wiejskiemu zaś miejskiego.

Takie wyrównanie odnosi się tak do zewnętrznej formy, jak i do kulturalnego znaczenia. Wieś jest miejscem osadnictwa rozległego i rozproszonego z kościołem i gościńcem — zestawienie prawie groteskowe — jako miejscami zgromadzania się. W wielkim mieście zaś człowiek jest jakoby Antaeus, podniesiony nad ziemię przez Herkulesa, jest tylko istotą socjalną, związaną tyściami stosunkami z innymi ludźmi. Życie na wsi jest spokojne; w mieście zaś człowiek podlega ustawicznemu emocjom, szybkiemu prądowi wypadków kalejdoskopicznych, może szczęśliwie szybko się podnieść, ale ma przytem obawę, że przez zmianę konjunktury może być każdego dnia na bruk wyrzucony. Powinny być dwa rozmaite typy ludzi, poświęconych temu albo innemu losowi, i nie jest nieprawdopodobnem, że przy emigracji ze wsi dokonywa się rzadko pod tym względem wybór nieświadomy. Ale prąd emigracyjny porywa za sobą licznych ludzi, którzy powinni pozostać w spokojniejszej wsi, a raz wyemigrowawszy ze wsi, już do niej nie wracają. Co należy uczynić dla wyrównania przeciwieństw?

W mieście jest pierwszym krokiem do tego rozleglejsze osadnictwo. Dążono do niego od dawna, ale ono nie było możliwem, dopóki nowszy rozwój środków komunikacyjnych nie umożliwił rozłączenia miejsca zamieszkania od miejsca pracy. Tak powstało w przeciwieństwie do przedmieścia osadnictwo podmiejskie, składające się najczęściej z wili. Ale taka forma osadnictwa pozostanie monopołem, jeżeli nie wyższych dziesięciu tysięcy, to wyższych stu tysięcy; miliony zaś nic z niego nie mają. Należy zwalczać błędne zdanie, jakoby można całe miasto zamienić na osobne domy dla poszczególnych rodzin. Ze względów oszczędności zawsze znaczna część ludności mieszkać będzie w wielkich domach czynszowych. Właściwą drogę wy-daje mi się wskazywać idea miasta z ogrodami, głównie tu podnieść trzeba ogród, nie dom. Ogród ma zaś utracić swój charakter jako ogród dekoracyjny, lecz ma przedstawiać ziemię użyteczną, oczywiście bez zaniechania kwiatów. Innymi słowami: miasto musi mieć z ogrodami nie w celu utrzymania życia z kultywowania kawałka ziemi, jaki ma do dyspozycji, przyczem może ile możliwości zadziwiać kawał ziemi na zasadzenie ziemniaków.

W wolnych godzinach może pracować w ogrodzie, jeżeli nie jest zbyt utrudzony, a w każdym razie mogą w nim pracować żona i dzieci. Główny

zarobek pochodzi z miejskiej pracy przemysłowej, zapotrzebowanie konsumpcyjne zaś ma w części zaspokajać własną poboczną produkcją rolniczą. Jakże to ma znaczenie ekonomiczne, że część utrzymania życia niezamożnego człowieka nie podlega chwiejności konjunktury, to wie dawno każdy, komu ta forma osadnictwa w niektórych okolicach Niemiec zachodnich jest znana; wojna także innym na to otworzyła oczy.

Ale chodzi tu o coś więcej niż tylko o utrzymanie życia. Główny problem naszej polityki pod względem zaludnienia polega na tem, że ludność w miastach powiększa się głównie przez przyływ ludności wiejskiej. Nie było to złem, póki wieś miała dosyć ludzi na ten cel, ale nadal nie może się w ten sposób wyrównywać brak naturalnego przyrostu ludności. Półwiejskie osadnictwo pod miastem z wygodniejszym mieszkaniem, obfitym pożywieniem, świeżym powietrzem dla dzieci daje w przybliżeniu te same warunki dla liczniejszego potomstwa, co dotychczas wieś. Dla tego nie jest zbyt śmiała nadzieja, że w ten sposób można się przyczynić do wzrostu ludności miejskiej, albo lepiej się wyrażając, ludności, należącej do zakresu interesów miejskich.

Z drugiej strony należy wsi nadać charakter miasta. Nie chcemy jej pozbawić jej właściwości i zrobić z niej naśladowictwo miasta, podobnie jak małym miastem naśladowują zeszłoroczną modę wielkiego miasta. Chodzi raczej o usunięcie powodów opuszczania wsi, t. j. wychodźstwa ponad zbytek wzrostu ludności. Tego też wymaga interes miasta, które pomimo, że będzie miało ogrody, nie może zrezygnować z przyływu ludności wiejskiej. Powodem zaś opuszczania wsi nie jest „chęć używania życia“, przynajmniej nie w tej mierze, jak to twierdzą moralisci, lecz pragnienie obfitej treści życia i szybszego podniesienia się socjalnego dla siebie albo przynajmniej dla dzieci. Że te pragnienia często się objawiają w formach niewłaściwych, to nie powinno nas ludzić co do rzeczy samej.

Życie na wsi powinno być więcej urozmaicone. Z obfitości cennych rzeczy kulturalnych należy udzielić wsi to, co odpowiada jej właściwościom. Ponieważ we wschodnich częściach Niemiec ludność jest coraz gęstsza wskutek wewnętrznej kolonizacji, przeto i na wsi możliwa jest inna praca aniżeli rolnicza, więc będą mogły pozostać na wsi dzieci, które się poświęca rzemiosłu albo handlowi. Nie można też się wahać z przeniesieniem niektórych gałęzi przemysłu na wieś.

Są to tylko wskazówki, które należy rozszerzyć. Prawdopodobnie są jeszcze inne liczne środki osiągnięcia celu, który sam jest bez wątpienia doniosły: porozumienie się pomiędzy miastem i wsią zamiast walki.

Na czarnym szlaku.

Z Włodawskiego pisze p. M. Zawadzka w „Ziemi Lubelskiej“: Ze wszystkich stron kraju dochodzą wieści o zniszczeniu, jakiego dokonała armia rosyjska podczas swego odwrotu; lecz żadna okolica może tyle nie uciepiała, co nasz zakątek włodawski.

Z kwitnącej niegdyś ziemi, wrących życiem wsi, ludnych, handlowych miasteczek, pozostały pustynie, zgłiszczają ruiny. Najwięcej uciepiała miasteczko Sosnowica i jej najbliższe dwory i wsie. Chciałabym tu przytoczyć parę słów o tem, co sama widziałam własnymi oczyma. W ostatnich dniach lipca ogromna armia rosyjska, której sztab był ulokowany w samej Sosnowicy, pod naporem wojsk niemieckich odstępowała bezładnie w stronę Brześcia Litewskiego. Żołnierstwo rosyjskie parło na Sosnowicę, szerząc dzieło zniszczenia i pożogi. Straszny widok przedstawiał się wtenczas oczom: płomienie ogarniały wsie, chmury dymu unosiły się, pękły mury, łamały się ogrodzenia, tratowano resztki pozostałego zboża na uolach w stertach. Duch zniszczenia siał trwogę i przerażenie, a echo niesło straszliwy huk i grzmot strzałów armatnich. Zdało się, iż ziemia się trzęsie. Nakoniec niszczycielskie wojska wtargnęły do Sosnowicy. Żołnierstwo pijane, oszołomione jakąś nieludzką trwogą, wystraszało resztki pozostałego ludu i pod strachem bagnetu parło go przed siebie. Inni wyciągali pozostałą słomę, oblewali naftą i podpalali. W parę chwil miasteczko Sosnowica stanęło w płomieniach. Tu zaczął wybuchać płomieniami olbrzymi młyn motorowy, nowo wzniesiony, tu budynki kościelne, tu stary dwór b. kasztelana Sosnowskiego i pamiątki po Kościuszcze, a za nim odmy mieszczkańskie, żydowskie i włościańskie.

Armia rosyjska uciekała, ale płomienie pożarne pozostały. Czego ręka ludzka nie zniszczyła, to ogień strawił: zostały zgłiszczają i szkielety komarów. Kilkadziesiąt domostw z budynkami runęło w gruz. Zostało zaledwie kilka domków na krańcach miasteczka. Z kilku tysięcy mieszkańców zostało zaledwie kilku starych, ukrytych w lochach i piwnicach. W parę dni po pożarze, gdy bój już ustał, zaczęli wracać niekiedy uciekinierzy katolickiego i żydowskiego wyznania, Rusini zaś wszyscy powlekli się z odstupującą armią rosyjską. Nastąpiła

straszna niedza, kawałka chleba dostać nie można było. Zapasy, jakie były, zabrali uciekinierzy i wojsko. Nędzarze pozostali, zaczęli żywić się resztkami pozostawionymi w ogrodach, korzeniami i grzybami. Osiedlali się w ocalałych budynkach po kilka i kilkanaście osób w izbie. Z głodu, chłodu i brudów wywiązały się choroby, które szerząc się epidemicznie, kładły ludzi pokotem. Wielu poległych nie było jeszcze zakopanych, a również zdechłe konie, konie nieuprzątnięte, zatrwały powietrze zgnilizną; tylko psy waleśające się napełniały powietrze przeraźliwym wyciem. Owady i muchy roznosiły cholera, tyfus i krwawą dyzenterję z izby do izby. Bywały wypadki, że jednego dnia syn grzebał ojca, później dzieci, a wreszcie sam padał. O jakimkolwiek leczeniu lub lepszym traktowaniu chorych nie mogło być mowy, bo aptek i lekarzy nie było.

W jakiś czas później z innych dalekich miast i wsi zaczęli napływać ludzie obcy, którzy jako tułaczki zajmowali sąsiednie nie całkiem spalone budynki wiejskie. W pogoni za chlebem zaczęli przekopywać i przeszukiwać stodoły i zgłiszczają budynków. Tu odnajdywali worek ze zbożem zakopany, tam kufer z koszulami i płótnem, ówdzie parę sukman, wreszcie rozmaite statki kuchenne. Zaczęła się wędrówka nocna, bo jeden przed drugim krył dobyte bogactwo. Wreszcie można było spotkać ludzi tylko ze szpadlami i łopatami. Taka złodziejska włóczęga spokojniejszych napełniała trwogą. Nikt życia nie był pewny. Ludzie odnajdywali pozostawione karabiny i naboje po lasach i bagniskach; po nocach słychać było strzały. Zapanowała anarchia. Kto miał kawałek chleba, drżał, że lada chwila mu go wydrą. Kto się opierał, mógł to życiem przypłacić.

Tak przeszło lato. Czyż w takich warunkach można było myśleć o zasiewach i gospodarstwie? Nic więc dziwnego, że pola i ogrody porzuczone, porwane wozami i armatami przechodzącymi wojsk i poryte działowymi pociskami, leżały odłogiem. Nawet pracowitszy mieszkaniec, myślący o przyszłości, nie posiadając budynków ani konia, ani wołu, sprzegu i pług, bo wszystko uległo zniszczeniu, nie miał odwagi w takich warunkach porwać się do pracy? Ze łzą w oku spojrział tylko na przestrzenie ziemi — obumarłe i zryte. Westchnął i złożył ręce nieodolnie. Dużo jeszcze czasu upłynie, nim weźmie się ten robotnik rolny do pracy rolnej. A tu żyć potrzeba. Przeszła zima, nastaje wiosna, a jak różna od poprzednich! Obsiewajmy każdy zakątek, pamiętajmy, że ziemia nas żywi, a gdy będziemy mieli co jeść, wytrwamy i doczekamy lepszej doli.

Czyń każdy w swoim kółku, co każe duch Boży,
A całość sama się złoży. (Brodziński.)

Nakładem „Górnoślązaka“, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Katolika“, spółki wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Najtańsze i ściśle rzetelne źródło zakupu
wszelkiego rodzaju zegarków, klejnotów,
złotych i srebrnych towarów.

Specjalność:
Dobre szwaj. męskie damsk. zegarki jako to:
Longin., Omega, Zenith, J. W. C. Schaffhausen itd.
(Ceny są przez fabrykę wyznaczone).
— **Słubne obrączki nie spajane.** —
(D. R. P. Nr. 99 290)

888/1000	złota	para od 8.75	Grawe- rowanie darmo
586/1000	"	" " 14.50	
720/1000	"	dukat. " 23.00	
900/1000	"	" " 30.00	

Seiśle rzet. usługa.
Własny warszt. repar.

N. Jacobowitz, Katowice.
skład zegarów przemysłu
szwajcarskiego
ulica Grundmanna 7
(Grundmannstrasse 7) w domu Kinoteatru „Colosseum“.

Kto ma zbyt wiele pieniędzy?
Ten niech się wpłaci do naszej kasy
oszczędności, a otrzyma
3% za tygodniowym
3% „ za kwartalnym
4% za półrocznym
4% „ za 9-miesięcznym
Obliczamy procent od 1 i 15 każdego mies.

Kto potrzebuje pożyczkę?
Ten niech się do nas uda: dajemy
pożyczki na weksle za odpłatami kwar-
talnymi i zaliczką na budowie.

Bank ludowy — Volksbank
a. G. m. a. H.
w Król. Hucie, ul. Grndt'a 8.
we własnym domu na parterze.
Bank jest podczas obecnej wojny dla publicz-
ności otwarty tylko od 9—12 przedpołud.

Telefon nr. 1915.